Nr 64 — Kraków, Piątek dnia 19 Marca 1897. — Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF BOGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Źli doradcy.

Gdy na zgromadzeniach, zwoływanych przez socjalnych demokratów przed wyborami, podnosiły się przeciw nim krzyki, że ich obietnice, to gruszki na wierzbie, a sami nie chcą uszanować religijnych wierzeń, ani uczuć narodowych, zapewniali oni gorliwie, że przeciwnicy tylko ze złości lud przeciw nim podjudzają i fałszywe skargi na nich wywodzą. A że byli obrotni w języku i niejeden słuchacz wrzasku i kijów się ulękł, nie dziwno, że wzięli nad ludziskami górę i na swoje, przynajmniej na czas wyborów, wielu przekabacili. Ale że sumiennej prawdy po wsiach nie mówili, to rzecz pewna! Bo tak jak inaczej się mówi przy interesie, gdy człowieka ująć trzeba, a inaczej z przyjaciółmi, gdy się ze szczerego serca wypowiada to, co człowiek myśli i pragnie, tak i oni przy wyborach nieszczerze postępowali, chcąc ludzi łatwiej zjednać i swoją rzecz przeprowadzić.

Na dowód, że ich niesprawiedliwie o obłudę nie winimy, powołujemy się na ich własne pismo *Naprzód*, w którem się szeroko o „narodowości i międzynarodowości“ rozpisują. Dowodzą tam, że „właściwym narodowcem“ jest tylko ten, kto pracuje dla ludu i z ludem, o jego potrzeby walczy i o to się stara, aby lud sam sobą rządził. Sprawiedliwe i słuszne byłyby może te słowa, gdyby się tylko na nich wszystko nie kończyło, bo wystarczyłyby może dla narodu żyjącego we wolności i pod własnym należytym rządem, nie mogą jednak wystarczyć nam, prześladowanym, nękanym i pozbawionym wielu koniecznych potrzeb!

Bo każdy lud ma prócz ochoty do polepszenia codziennego bytu i doskonalenia się w oświacie, także inne potrzeby, które, choć mniej widoczne, są mu przecież do szczęścia i zdrowego życia koniecznie potrzebne. A więc chce swoim językiem mówić, na własnej ziemi siedzieć, swoich zwyczajów przestrzegać, rodzime właściwości chronić, we własnym języku się kształcić, na swój sposób nauki i sztuki rozwijać, pod własnym rządem żyć i od nikogo obcego a nieprzyjaznego nie zależeć.

I tak, jak człowieka pcha jakaś wewnętrzna siła do zdobycia sobie jak największej niezależności i szerokiej wolności, tak też podobne prądy unoszą całe narody, porywają je bezwiednie i do dalekiego, wielkiego rozwoju wiodą.

A choć nie łatwem jest ich zrozumienie, to jednak wszyscy głęboko odczuwamy, że są one narodom do życia niezbędnie potrzebne, a bez nich rozwój staje się niemożliwym. Grecy, którzy teraz tak rozpaczliwie o swoich na Krecie walczą, jęczeli długie wieki pod jarzmem ciemiężców, a jednak nie stracili tej ochoty do samoistnego życia i póty o nią i o prawa rodzimego rozwoju walczyli, pokąd ich wreszcie trwale i szczęśliwie nie zdobyli. Dla tej to samej przyczyny nie wyginęli mimo ciężkiego ucisku Serbowie, Kroaci, Słowacy, Bułgarzy, a teraz rwą się do nowego życia — Czesi i Słoweńcy! Bo naród, co własnem życiem nie żył, to jak młoda łozina, co to pod naciskiem się nagnie i skurczy, lecz nie przestawszy się prężyć, nagle się wyprostuje, gdy ją swobodnie z pod ucisku wypuścisz!

A więc zapewnienie narodowi chleba i oświaty nie wystarczy, jemu potrzeba wolności i takich warunków, wśród którychby mógł wedle swojego upodobania i szczególnych właściwości swobodnie się rozwijać i doskonalić. A warunków takich nie ma, gdy go dusi ciężar gwałtu, gdy zakaz używania mowy ojczystej, kształcenia się we własnym języku i na własnych wzorach, gdy mu jego krwią i potem zroszoną ziemię z pod stóp wyrywają, z prastarych siedzib ojczystych pędzą i sztucznem półżyciem żyć każą. To nie życie, to konanie! to nie rozwój, ale zgon! Szalonym budowniczym byłby ten, coby budowlę bez zewnętrznych murów stawić chciał. Takimi murami w życiu ludów są narodowe warunki i prawa ich rozwoju, bez nich, stać będzie szkielet bez ciała i krwi, któraby go do życia i ruchu pobudzić mogła. Takim szkieletem są żydzi, bez języka, bez ziemi, bez własnego rozwoju i własnych sztuk i nauk, odrażający zimną, wstrętną, bezduszną formą, zgraja żyjąca pożyczanem życiem innych narodów!

A więc nie bądźmyż szaleńcami i straszydłem narodów, lecz zabierzmy się całą gromadą do rozległej, natężonej pracy koło podniesienia dobrobytu i sprawiedliwego jego podziału, ale na narodowej podstawie!

Chłopski handel.

Gazeta Narodowa pomieszcza następujący artykuł, który w streszczeniu tutaj podajemy: Jak wiele innych powiatów w Galicji, tak też i powiat limanowski pokryła sieć Kółek rolniczych. Nadzieje z powstaniem ich związane, powoli rozwiewały się w mgłę — Kółka istniały, ale nie żyły, wegetowały raczej. Dopiero w roku 1895 zmienił się ten stan radykalnie za przyczynieniem się gorliwych w powiecie przyjaciół ludu. Oni to najpierw w powiecie limanowskim pomyśleli o takiej organizacji Kółek rolniczych, aby w nich chłop znajdował zawsze nietylko pomoc materjalną w walce o byt, ale też aby aby się tam nauczył wielkiej zasady stowarzyszania się. W tym celu ujęto sklepiki Kółek rolniczych w jednolitą organizację, stworzono z nich bardziej samoistne ciało, wlano tym sposobem nowy zapas sił w obumierające Kółka rolnicze i wydobyto chłopa z pod gniotącego go ciężaru własnej niezaradności i pośrednictwa żydowskich spekulantów. W następstwie tej organizacji musiał i zarząd powiatowy być, zmieniony, co dokonano na mocy nowouchwalonych regulaminów.

Tak pchnięto Kółka rolnicze na nowe drogi, a ile korzyści tym sposobem osiągnięto, wykazuje sprawozdanie limanowskie zarządu powiatowego Kółek rolniczych za rok 1896. Liczba Kółek w tym czasie wzrosła z 33 do 41, sklepików na udziały utrzymywano 16, wydzierżawionych 12, dwie kasy Raiffeisena, zorganizowano 3 straże pożarne i wreszcie utrzymywano 14 czyteln ludowych. Obrót handlowy, który w r. 1896 doszedł w sklepikach udziałowych do cyfry 111.000, a w wydzierżawionych do 25.000 zł. — w r. 1896 wykazuje cyfry 220.000 i 55.000 zł. — a zatem w ciągu jednego tylko roku, na przestrzeni tylko jednej trzeciej powiatu, bo nową organizacją nie zdołano jeszcze całego powiatu ująć, ruch handlowy i rolniczy podwoił się. Umiejętnie nowi organizatorowie zabrali się do wydobycia z naszego ludu drzemiących w jego piersi popędów asocjacyjnych i zmysłu handlowego. Luźne dotąd Kółka stanęły w zwartym i silnym łańcuchu, który wszystkich członków wiąże w jedno wspólnym interesem i nie dozwala małomiasteczkowym handlarzom porywać z ich grona nikogo na ofiarę wyuzdanej spekulacji.

W nowej organizacji chłopski handel, chłopski kredyt i chłopska wytwórczość znalazły silną podnietę. Handlowa zwłaszcza działalność wzmoże się jeszcze bardzo znacznie w najbliższym czasie, bo zarząd powiatowy utworzył w Nowym Sączu spółkę handlową towarzystw i Kółek rolniczych. Jest to krok naprzód w rozwoju organizacji Kółek, a krok ten tem ważniejszy i pomyślniejszy, że tym sposobem instytucja Kółek rolniczych, która dotychczas ograniczona była na samą wieś, obecnie sięga nim do miast i miasteczek i w nich usiłuje skupić rozproszone siły do walki ekonomicznej.

Zarząd powiatowy oprócz tego, że ożywił Kółka rolnicze, zabrał się do kształcenia sklepikarzy i subjektów i na ich wykształcenie wydał w roku 1896 229 zł. 75 ct. Ta suma zwróciła mu się z procentem, bo z końcem roku sprawozdawczego mógł się pochwalić, że na rachunek Kółek i sklepików sprowadził 27 wagonów nawozów sztucznych, otrąb, wapna i dachów w ogólnej wartości 12.157 zł. A więc dwanaście tysięcy guldenów wydali chłopi w powiecie limanowskim na ulepszenie własnych gospodarstw. Już to samo pokazuje, jak znakomitą mogłaby być działalność sklepików wiejskich gdyby je wszędzie w całym kraju zorganizowano na sposób limanowski. Rolnictwo chłopskie rozwinęłoby się na niebywałą dotąd skalę, znaczny procent ludności znalazłby zarobek w handlowem pośrednictwie, a co może najdonioślejsza rzecz w tej sprawie — chłopi wytworzyliby z siebie z czasem warstwę drobnych kupców i przemysłowców. Szlachta i inteligencja nasza bierze się już powoli do przemysłu na wielką skalę, gdyby zatem równolegle z tym ruchem poszedł rozwój małego, chłopskiego handlu, moglibyśmy mieć nadzieję, że w niedalekiej już przyszłości społeczeństwo polskie zdobędzie wreszcie tak dawno upragniony „stan trzeci“.

Co będą robić nasi posłowie.

II.

Najważniejszą sprawą, jaka czeka naszych posłów, jest odnowienie ugody z Węgrami. Ugoda odnawia się co dziesięć lat i odnowiona być musi, bo inaczej ten ścisły związek, jaki łączy kraje austrjackie z Węgrami, rozpadłby się w niwecz, a potęga państwa i jego znaczenie w Europie ogromnieby ucierpiały. Wiedzą o tem doskonale Węgry i to przymusowe położenie na swoją korzyść wyzyskują. Zżydziały ten naród postanowił sobie na złączeniu się z Austrją zrobić doskonały interes. Dotychczas znosiła to Austrja bardzo cierpliwie, ale wszystko ma swój koniec; skończyła się też i cierpliwość Austrji. Wielu dzielnych ludzi, a między innymi i znakomity przywódca austrjackich antysemitów Lueger, powiedzieli sobie: „Skoro ugoda jest zarówno Węgrom, jak i Austrji potrzebna, więc też Węgrom tak samo zależeć powinno na doprowadzeniu jej do skutku. Nie mamy się też co bać pogróżek węgierskich i nieustraszenie żądajmy, ażeby ugoda zawarta została sprawiedliwie i aby wszystkie krzywdy Austrji dotychczasowe zostały z gruntu naprawione. Ci dzielni ludzie mają też ochotę Węgrom na ich gadanie (że jeżeli ugoda ma być nie po węgierskiej myśli, to lepiej, żeby jej nie było), odpowiedzieć w tych mądrych słowach: „Gotowiśmy niejedną zrobić ofiarę dla dobra państwa, ale żądamy, aby i Węgry tyle samo ofiar zrobili dla tego samego wspólnego celu. Oszukiwać się nie damy. Przykroby nam było, gdyby do zgody przyjść nie miało, ale od tego, co jest sprawiedliwe ani na jeden krok odstąpić nam nie wolno. Jeżeli wskutek tego ugoda się rozbije, nikt inny nie będzie za to odpowiedzialny, tylko Węgry“.

Nasi galicyjscy posłowie powinni połączyć się z tymi dzielnymi ludźmi, co tak mówią i przy tej sposobności pilnować interesów Galicji, która niemało upośledzona jest przez Węgrów. My mamy prawo domagać się od państwa szczególniejszej ochrony dla naszego przemysłu zwłaszcza, skoro przez długi szereg lat z winy państwa byliśmy traktowani jak pasierby i wpadliśmy w nędzę, dopiero teraz powoli się dźwigamy. Węgry są niezmiernie bogate; nie ma ich co tak bardzo żałować. Nasi posłowie w żadne uczucia bawić się też nie powinni: dawno to już minęły te czasy, kiedy w Polsce mówiono: „Węgier — Polak, dwa bratanki i do korda i do szklanki“. Węgrzy teraz naszą ziemię nawet chcą nam wydrzeć, (Morskie Oko), z żydami weszli w przyjaźń, chrześcijańską wiarę prześladują i o pieniądzach tylko myślą; chcebyśmy się z nimi kochali jak bracia, to i tak rachować się z nimi musimy jak żydzi. Tembardziej zaś, że się wcale nie kochamy. Wogóle dzięki zwycięstwu przy wyborach antysemitów i katolików, Węgry będą miały bardzo niewielu przyjaciół w dzisiejszym parlamencie. Poza spółką socjalistyczno-żydowską mało kto będzie bronił węgierskiego interesu w Wiedniu. Powinno to naszym posłom dodać otuchy do tem ostrzejszego upominania się o to, aby Galicja przy ugodzie nie była skrzywdzona.

Powinniśmy się także upomnieć o to, aby ludność krajów austrjackich sprawiedliwy płaciła udział we wspólnych wydatkach państwa. Dotychczas Austrja płaci przeszło dwa razy tyle co Węgry, a Węgry śmieją się z naszej głupoty. Obecnie już sami Węgrzy widzą, że tak dalej nie pójdzie i gotowi są płacić trochę więcej. Ale to na

co się zgadzają, to także tylko śmiechu warte; gdyby Austrja na to przystała, toby się znów na dziesięć lat okpiła. Posłowie nasi muszą pilnie dbać, by nasz krwawy grosz płacony na podatki, nie był wyrzucany dlatego, żeby węgierskie kabzy bardziej spuchły; sprawiedliwszy podział wspólnych wydatków musi być koniecznie zrobiony. Przy układaniu ugody Austrja powinna sobie także zapewnić przynajmniej taki sam wpływ co Węgry na kontrolowanie czynności wspólnych ministrów; bo dziś tak jest naprzykład, że posłowie węgierscy w każdej chwili mają prawo zażądać, żeby im wyjaśniono jakie stanowisko zajmuje państwo wobec wojny na Wschodzie naprzykład; austrjackim zaś posłom nie wolno mieszać się do polityki zagranicznej. I ta niesprawiedliwość, choć mniejszej wagi, w każdym razie ustać i zmienić się powinna.

Co warta jest oświata?

Co wartą jest oświata?... Ależ to pytanie co najmniej dziwne, jeżeli nie chcemy nazwać go niedorzecznem. Oświata ma wartość olbrzymią, niedającą się obliczyć, tak, jak nie da się obliczyć cyframi wartość talentu lub inteligencji ludzkiej. Co wart jest talent kompozytora muzycznego lub genjusz poety?...

Istotnie wartość oświaty nie da się obliczyć na pieniądze, a jednak nikt nie zaprzeczy, iż ma ona, prócz wartości duchowej, umysłowej, także i materjalną, ekonomiczną.

Przykład prosty: dwóch rolników gospodaruje na jednakowych działkach gruntu, w jednakowych warunkach. Jeden z nich jest człowiekiem nic nie umiejącym, drugi zaś ma umysł oświecony, korzysta z książek, pism rolniczych i t. d. Czyż trzeba dowodzić, iż drugi ma wszelkie dane po temu, ażeby lepiej gospodarował od drugiego.

Stałoby się tak na pewno, gdyby ci dwaj gospodarze sami tylko pracowali. Ależ to jest niepodobieństwem. Rolnik musi do pomocy przyzywać innych ludzi, rolników, oraczy, żniwiarzy i t. p. Od stopnia oświaty tych ludzi zależy całe gospodarstwo.

Może się to komuś wydać nieprawdopodobnem. A jednak tak jest istotnie. W rozmaitych krajach rozmaite bywają wyrabiane narzędzia gospodarskie. Czy to tylko fantazja fabrykanta? Bynajmniej, to uwzględnienie potrzeby. Za czasów niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych (w pierwszej jeszcze połowie bieżącego wieku) dla okolic południowych wyrabiano inne kosy, aniżeli dla północnych. Dlaczego? Bo na północy robotnik był obywatelem wolnym, inteligentnym i posiłkował się kosą cienką, długą, lekką. W rękach niewolnika ze Stanów południowych przyrząd ten był nieużytecznym: jemu potrzeba było kosy krótkiej, ciężkiej, grubej, chociaż przy jej pomocy nie wykonał nawet połowy tej pracy, jaką w takim samym przeciągu czasu mógł pochwalić się robotnik z północy. Wobec tego gospodarstwo w Stanach północnych znakomicie się rozwinęło. Oto przykład ekonomicznej wartości oświaty.

„Do roboty prostej nie potrzeba oświaty“ — tak niejeden powiada i takie jest u nas rozpowszechnione mniemanie. Czy słuszne?... Mustra wojskowa jest, że się tak wyrazić można, robotą prostą. Zdawałoby się, że do tego nie potrzeba wielkiego rozumu. A jednak każdy instruktor wojskowy, uczący żołnierzy mustry, wie, jak wielka jest różnica między rekrutem bodaj jako tako oświeconym, a tym, który nic a nic nie umie.

Bitwa pod Sadową (w r. 1866) była podstawą potęgi pruskiej w ostatnich czasach. Ona to utorowała drogę Prusakom do objęcia zwierzchnictwa nad całemi Niemcami. Prusacy, mówiąc o tej bitwie, zawsze powtarzają, iż „wygrał ją nauczyciel ludowy“, to znaczy, że armia zwycięska składała się z żołnierzy wykształconych, którzy przynajmniej ukończyli szkołę ludową i zadanie swe spełnili, nie jak martwe aparaty, ale jak ludzie inteligentni.

To samo powtórzyło się niedawno na wschodnim krańcu Azji. Wykształcony żołnierz japoński, chociaż słabszy ilościowo, pobił liczniejszą armię chińską.

W zakresie przemysłu i handlu walka taka toczy się na większą jeszcze skalę. Naród bardziej oświecony pokonywa współzawodnika mniej inteligentego.

Niegdyś Francja z państw europejskich miała najwięcej najlepszych warstatów, na których wyrabiano wstążki jedwabne. Dziś prym w tym względzie trzyma Szwajcarja. Na zapytanie, jakim sposobem się to stało, jeden z fabrykantów szwajcarskich odpowiedział ekonomiście angielskiemu:

„Zawdzięczamy to większej stosunkowo liczbie szkół i lepszym zakładom specjalnym“.

Każdy rodzaj roboty, od najwykwintniejszej aż do najzwyklejszej, jest polem, na którem inteligencja ludzka odznaczyć się może. Obliczono n. p., że przy mechanicznym warstacie tkackim, poruszanym siłą pary, inteligentni robotnicy wielką odgrywają rolę. A zdawałoby się, że do tej pracy nawet „kołek“ dałby się użyć. Robotnica inteligentna wie, kiedy nitce zagraża przerwanie i umie zapobiedz temu, ztąd też i robota jej lepszą jest i szybszą, gdyż obywa się bez utraty czasu.

Czy to w Ameryce, czy w Europie, robotnik fabryczny, mający jakie takie wykształcenie, więcej zarabia, gdyż praca jego jest dokładniejszą. Rzecz naturalna, że w ogólnym związku z oświatą stoi także dobrobyt narodu. Praca lepsza jest cenniejszą, a który naród lepiej pracuje, ten jest bogatszym.

Słusznie też zmarły przed rokiem głośny ekonomista francuski, Juljusz Simon, powiedział, że najpierwszym na świecie narodem będzie w bliższej lub dalszej przyszłości ten, który ma najlepsze szkoły.

Obecnie najpierwszem pod tym względem, a równocześnie i najbogatszem — kto wie, czy nie najsilniejszem — państwem są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Od lat dziesięciu wyrwały one palmę pierwszeństwa Anglji.

Oto jak wygląda tabliczka porównawcza wzrostu bogactw w tych dwóch państwach.

	Stany posiadały majątku:		Anglja zaś:	
w r. 1840	950	milj. funt. szt.	4.000	miljonów
„ 1875	6.000	„	8.000	„
„ 1890	12.000	„	9.000	„

Ale jakże wspaniale przedstawiają się cyfry dotyczące szkół w Stanach Zjednoczonych!.. Na 62 miljony ludności liczą Stany Zjednoczone 200 tysięcy szkół, do których uczęszcza 15 miljonów uczniów, co stanowi 21 na 100, czyli, że blisko czwarta część ludności znajduje się w szkołach. Stany Zjednoczone wydatkują corocznie na szkoły 132 miljonów dolarów, co znaczy, że każdy amerykanin wydaje na szkoły w swej ojczyźnie przeszło dwa dolary (około 4 złr. 50ct.). Francja wydaje corocznie na szkoły 154 miljony franków; Anglja przeszło 12 miljonów funtów szterlingów (około 120 miljonów złr.). Niemcy starają się dopędzić w tym wyścigu, mającym na celu zdobycie oświaty. Z Francją od dawna już na tem polu toczyły walkę i wyszły z niej zwycięsko.

Przytaczane wyżej słowa Juljusza Simona zdobywają sobie coraz bardziej prawo obywatelstwa. Szkoły są dziś celem największych starań we wszystkich państwach Europy i Ameryki.

Z KRAJU.

Zakliczyn 17 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Widły wyborcze.

Z Zakliczyna piszą do nas: O różnych argumentach wyborczo-agitacyjnych jak np. brzęczących alkoholiczno-piwnych, i kiełbasianych już słyszeliśmy, nie słyszeliśmy jednak, by narzędzie gospodarcze jak widły mogły skutecznie do celów wyborczo agitacyjnych się przydać. O widły wyborcze! widły historyczne godne jesteście, aby kronika pamięć o was przechowała potomności! Jak w Zakliczynie jest przestrzeganą ustawa o swobodzie wyborczej, niech posłuży do wiadomości następujący fakt, który w niedzielę 14 bm. w czasie sumy w kościele na rynku tutejszym i na ulicach się zdarzył.

Stronnictwo katolicko-ludowe chcąc poprzeć kandydata ludowego, poleciło porozlepiać w sobotę wieczorem afisze w rynku tutejszym, zalecające kandydata tegoż stronnictwa. Partja żydowsko-stańczykowska, na której czele stoi tutejszy propinator żyd, wraz z naczelnikiem gminy tutejszej Tomaszem Szymonowiczem, osądziła, że afisze te jako nie odpowiadające ich celom nie powinny być dłużej cierpiane, ponieważ buntują ludność! Naczelnik gminy na rozkaz szefa fabryki żydowskiej, propinatora, ujął za widły od nakładania snopków i w towarzystwie policjanta przebiegał ulice i rynek tutejszy zdzierając widłami owe afisze! Oburzenie ludności licznie dążącej do kościoła, było wielkie na widok głowy miasteczka tutejszego, biegającego z widłami! Że żyd propinator łopatą zdarł afisz z jednego domu, to nic dziwnego, bo jeżeli temuż żydowi wolno w czasie sumy w niedzielę i święta wozić ze studni wodę do wódki, którą następnie po nabożeństwie spragnionych goimów poi, chowając za to tysiące do kieszeni, to dla czego nie miałby arendarz sobie tej „przyjemnoszczy zrobycz“ posługując się tutejszym naczelnikiem gminnym, i sam łopatą zedrzeć afisz kandydata ludowego! kandydata tych, z których żyje i zbiera majątek.

Arogant bez granic, w swojej zarozumiałości odważa się nawet grozić karami starostwa, które spaść mają na tych, którzy na popieranego przez niego kandydata konserwatywnego głosować nie będą! Smutnych doczekaliśmy się czasów i jeszcze może smutniejsze nastąpią, bo ten przybysz palestyński ufny w swoje „tyszące“ nawet o godności naczelnika tutejszej gminy marzy! Jeszcze smutniejsze to, że katolik-naczelnik gminy tak się dał opanować żydowi, że na rozkaz jego gwałci dzień świąteczny i drażni uczucia religijne ludności katolickiej. Pozując zaś na bardzo religijnego, w czasie sumy biega z widłami zdzierając afisze do czego nie miał żadnego prawa! Do czego to zaciekłość partji żydowsko-stańczykowskiej nie doszła?

ZE ŚWIATA.

Rzym d. 15 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zdrowie Ojca świętego. — Z bieżącej chwili.

Nie wiem, czy jest na świecie osoba o którejby zdrowiu tak tendencyjnie rozszerzano kłamliwe pogłoski jak o osobie Ojca św. Szczególniej różne większe i mniejsze masońskie dzienniki i dzienniczki celują w podobnego rodzaju doniesieniach i nie ma chyba tygodnia, w którymby który z nich nie przyniósł sensacyjnej wiadomości o „ciężkiej chorobie“ papieża. Rzeczywisty stan rzeczy jest jednak zupełnie inny. Papież po przebyciu lekkiej influenzy jest zdrów zupełnie, wstaje codziennie rano o siódmej, odprawia mszę św. w prywatnej swojej kaplicy, poczem pracuje z nadzwyczajną świeżością umysłu do samego południa. Jest to wprost zdumiewający objaw zupełnie młodzieńczej rzeźkości u ośmdziesięcio-kilkoletniego starca.

Redaktor wasz pisze mi, bym wam co miesiąc przysyłał jakiś ogólniejszy rzut oka na historję ostatnich czterech tygodni. Cóż wam dziś napiszę? Sprawy nasze, wewnętrzne, włoskie nie przynoszą nam żadnych ciekawych wiadomości. Żyjemy wszyscy zajęci sprawami wschodniemi; Kreta, Grecja, sułtan, pułkownik Vassos, Garibaldi, oto słowa, które się ciągle słyszy. W tem społeczeństwie włoskiem zresztą zdemoralizowanem bezprzykładnie, obudziły się jakieś szlachetniejsze instykty. Szlachetna walka o niepodległość Greków mordowanych i ciemiężonych przez Turków rozbudziła tu nie tylko zainteresowanie, ale i zapał. Młodzież gotowa jest iść „na ochotnika“ walczyć za dobrą sprawę, a Menotti-Garibaldi organizuje oddział ochotników, który już niebawem odpłynie na Kretę. Będzie to „hufiec Garibaldi'ego“. Niewiem, co się tam u was dzieje; przypuszczam, że podobnie jak tu we Włoszech, jak we Francji, w Hiszpanji ruszyło się coś w młodych sercach i umysłach choćby tylko ze względu na te drogie wspomnienia walk naszych, walk, w których my sami biliśmy się i ginęli za świętą sprawę wolności i niepodległości. Dzienników polskich mam tu nie wiele. W tych co są zadziwia mnie jakieś zobojętnienie i bardzo formalnie dziennikarskie traktowanie sprawy Greckiej. I widzę niestety, że chyba jedyny *Głos Narodu* sprawę tę traktuje sumiennie i z godnością taką, jaka się nam przedewszystkiem należy.

Ja tu przebieg wypadków na Wschodzie śledzę bardzo dokładnie, tak, że się zupełnie nie uważa na to co się dzieje w około. A co dzieje? Defraudacje, złodziejstwa, bankructwa, procesy haniebne. Trudno uwierzyć doprawdy do jak niskiego stopnia moralności społecznej doszedł ten kraj. Wczoraj jeszcze rozmawiałem z dość wybitną osobistością rządową o tych stosunkach. „Mój panie — powiada mi — u nas wszyscy kradną. Dziś mamy wyjątkowo przyzwoite ministerjum. Marchese Rudini, prezydent ministrów jest przypadkowo uczciwym z gruntu człowiekiem i przytem ogromnie bogatym. Dobrał więc sobie z trudem kilku porządniejszych ludzi, samych ludzi bogatych zresztą więc oni kraść nie będą i nie potrzebują, ale niechaj przyjdzie inne ministerjum, a zobaczycie, że powrócą te same stosunki co były poprzednio“... I w rzeczywistości tak jest; poszanowanie cudzej własności, jest tutaj pojęciem tak przytępionem i niewyraźnem, że wszelkie grzechy przeciwko siódmemu przykazaniu są na porządku dziennym i nikt na nie nie zwraca więcej uwagi.

Tymczasem zaczął się wielki post, z nim zapanowała cisza w świecie zabaw i tańców. Po kościołach rozpoczęły się wielkopostne nabożeństwa, które się zakończą temi przepysznemi ceremonjami Wielkiego tygodnia Rzymskiego, którym równych nie ma w świecie. Na ten też wielki tydzień zjeżdżają się zawsze do Rzymu setki i tysiące cudzoziemców. A są to nietylko katolicy. Owszem z całego świata przyjeżdżają ludzie, Amerykanie, Anglicy i t. p. by się przypatrzeć tym poważnym i przepysznym uroczystościom, których głównym miejscem jest naturalnie kościół św. Piotra, gdzie sam Papież dopełnia św. obrządków.

D. Z.

Józef Korzeniowski.

W całej niemal Polsce obchodzą dzisiaj pamiętną datę w historji literatury polskiej, datę urodzin jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich, Józefa Korzeniowskiego, a Brody nadto w dniu tym kładą kamień węgielny pod pomnik autora „Karpackich górali“. Znakomity literat przyszedł na świat 19 marca 1797 r. w Galicji, o pół mili od Brodów, gdzie ojciec jego posiadał mały folwarczek i gdzie pierwsze lata dzieciństwa przepędził.

Zawód autorski, Korzeniowski rozpoczął jeszcze w czasach studenckich, pisywał wówczas ody, w których naśladował fracuskiego poetę Jana Baptystę Rousseau. Już w owych ulotnych pracach widoczne było dążenie do jasności, do czystego i wyrazistego oddania myśli, do poprawnego i starannego użycia mowy. Gruntowniejsza znajomość języka niemieckiego, w szkołach galicyjskich nabyta, zwróciła Korzeniowskiego do pisarzy tego narodu. Wielki poeta nie-

miecki Schiller stał się ulubieńcem jego. Obrazowy i poetyczny język, głębokie i rzewne uczucie tego pisarza na młodzieńcu potężne wywierały wrażenie. Czytanie angielskiego dramato-pisarza Szekspira, najprzód w tłumaczeniu niemieckiem, zachęciło Korzeniowskiego do nauczenia się po angielsku i ustaliło jego zawód autorski. Odtąd dramat został wyłącznym celem jego myśli i trudów, a Schiller i Szekspir jedynemi wzorami, za któremi zdążać w miarę sił postanowił. Pierwszym dramatem, który rozniósł szeroko sławę Korzeniowskiego była „Piękna kobieta“ osnuta na krwawym wypadku z dziejów angielskich. Dramat ten pomimo głębszego odczucia efektów scenicznych nie ujrzał światła kinkietów. Jednym z powodów, że „Pięknej kobiety“ nie grano, był brak w sztuce narodowego kolorytu, wówczas bowiem szukano w dziełach polskich przedewszystkiem swojskich tematów i swojskich melodji. Oprócz tego, nie była to epoka dramatu (1838—45), balady na podaniach gminnych osnute, poematy Byronowskie, opanowały pole poezji.

Podwoje teatralne otworzył Korzeniowskiemu „Piąty akt“, który przesłany do Lwowa i tam przedstawiony, wielkie zyskał powodzenie i autorowi przyniósł jednomyślny oklask publiczności. Drobny ten utwór wprowadził i dawniejsze dramaty Korzeniowskiego na scenę lwowską, a mianowicie: „Dymitra i Marję“, „Piękną kobietę“, oraz nowy cztero-aktowy dramat pod tytułem „Dziewczyna i dama“.

W Warszawie Korzeniowski zyskał nazwisko przez dramat „Umarli i żywi“ Odtąd już wszystkie teatry polskie, większe i mniejsze, przyswajały chętnie prace autora „Fabrykanta“, „Panny mężatki“ i „Żydów“.

Uznanie, z jakim się spotkały powiastki „Dobrze i to wiedzieć na te ciężkie czasy“, jak również „Wtorek i piątek“, drukowane w *Bibljotece warszawskiej*, zachęciło Korzeniowskiego do pisania obszerniejszych prac, opartych na wiernem i żywem obrazowaniu obyczajów, śmieszności, przymiotów, właściwych mieszkańcom tych prowincji, wśród których wychował się i dojrzał. Takim sposobem powstały powieści: „Spekulant“ i „Kollokacja“, później już w Warszawie „Wędrówki oryginała“ i „Emeryt“.

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech talentu Korzeniowskiego — pisze z r. 1863 *Gazeta Warszawska* — była rozważność, poszanowanie formy i miary. W pismach swoich, wprawdzie w powieściach więcej jeszcze, niż w dramatach, panował nad swoim przedmiotem, nie pozwalając mu się porwać za nadto, unieść za daleko. Każdą rzecz modelował i wykończał pracowicie. Porównaćby go można niekiedy do owych Flamandczyków, jak Gerard Dow, który drobny przedmiot potęgą sztuki w arcydzieło zamieniał.

Komedje Korzeniowskiego silny wywarły wpływ na dramatyczną literaturę ojczystą. Był on — jak się Chmielowski słusznie wyraża, ogniwem pośrednim pomiędzy Fredrą a komedjopisarzami nowożytnemi; Korzeniowski pierwszy w Polsce przemienił typy na charaktery zindywidualizowane. Cechą jego umysłu i działalności była szczerość i prawda. Nie gonił on za paradoksami, by chwilowy pozyskać poklask; lecz przedmiotowo kreślił obrazy wad i śmieszności społeczeństwa, wśród którego przebywał.

CÓRKA ROBOTNIKA.

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy). (2)

Dyrektor Hollmann nie wiele mniej zdumiony był nagłem zjawieniem się księżnej Dalwiczowej w browarze braci Blumberg. niż pp. Chwacki i Tenach. W całem mieście znana była pogarda, jaką książę Dalwicz okazywał zbogaconym żydom, garnącym się do arystokracji; salony księcia, na których chętnie widziano każdą prawość i każdą zasługę, zamknięte były raz na zawsze dla wszystkich, których znaczenie opierało się tylko na pieniądzach. Wszyscy wiedzieli, że książę zamknął drzwi swego domu nawet przed swoim siostrzeńcem za to, że się ożenił dla pieniędzy z córką bogatego fabrykanta, przechrzczoną żydówką. Przyjazd księżnej do żydowskiego browaru był zatem czemś wyjątkowem i zagadkowem.

Księżna dostrzegła zdziwiony wyraz twarzy dyrektora i uśmiechnęła się lekko:

— Widzę, że moja wizyta jest dla pana czemś zupełnie niespodziewanem. Nie uwierzy pan, że ja sama jeszcze przed godziną nie wiedziałam, że się tu znajdę i gdyby ktoś mnie to przepowiedział, z pewnością nie uwierzyłabym mu wcale. Więc pan jesteś dyrektorem browaru braci Blumberg?

— Nie inaczej, księżno-pani. August Hollmann, do usług.

— Bardzo mi przyjemnie pana poznać. Przepraszam pana za pytanie może trochę niedelikatne. Czy pan jesteś chrześcijaninem?

— Najczystszej krwi Aryjczyk, księżno.

— Tem przyjemniej mi podać panu serdecznie rękę. Przypadek zmusił mnie uciec się do zażądania pańskiej pomocy. Drżałam na myśl, że mogę potrzebować pomocy żyda. Wszak właściciele pozostawiają panu zupełną swobodę postępowania?...

Hollmann rozłożył ręce.

— Niestety, nie mogę tego powiedzieć. Pan Izaak Blumberg od pewnego czasu krępuje mnie w wielu rzeczach...

— Ale przecież przyjmowanie i oddalanie robotników zależy wyłącznie od pana...

— O tak, jeżeli tylko o to idzie, jestem na pani rozkazy. Pewnie idzie o zajęcie dla jakiegoś biedaka? Rzecz załatwiona; proszę tylko o nazwisko i adres protegowanego.

— Nazwiska biednych ludzi, protegowanych przezemnie poznasz pan później; istotnie będzie mi może niezmiernie zależało na znalezieniu niebawem dla kogoś kawałka chleba. Na razie jednak idzie mi o co innego. Wszak pracuje tutaj od dwóch lat niejaki Józef Szczepanko, robotnik.

— Szczepanko... zaraz... aha! jest — pracuje w suszarniach. Czemże ten Szczepanko mógł zwrócić uwagę księżnej-pani?

— Ach, to niezmiernie długa historja; wątpię, żebyś pan miał ochotę jej wysłuchać. Dość, że ten człowiek niezmiernie mnie interesuje i chciałabym go poznać. Wszak ów Szczepanko ma rodzinę?

— Przyznam się księżnej pani, że nie umiem dać bliższych wyjaśnień. Ale mogę go w tej chwili zawezwać.

Księżna zawahała się przez chwilę.

— Dobrze, niech i tak będzie. Chętnie go poznam.

Dyrektor podbiegł do telefonu i wydał rozkaz przywołania Szczepanka. Piękna twarz księżnej spoważniała; w oczach stanęły jakby łzy; odwróceniem głowy księżna starała się ukryć zmieszanie.

— Za chwilę przyjdzie. I cóż ja mogę zrobić dla tego Szczepanka — rzekł dyrektor wracając od telefonu.

— Musi mi pan dopomódz w przygotowaniu go do objęcia bardzo znacznego majątku, który jest jego własnością. Zrozumie pan, jak wielkiem nieszczęściem byłoby zapewne dla tego człowieka, gdyby wszedł w posiadanie swego majątku nagle.

— Zaczyna mnie księżna pani intrygować...

— Ach tak, to intryga ze starego romansu — dorzuciła smutno księżna. — Jedna z tych bajek, o których słyszymy często i na które z niedowierzaniem wzruszamy ramionami. Na biednego robotnika spada ni stąd ni zowąd miljonowa fortuna, która dotychczas bezprawnie należała do kogo innego...

— Miljonowa nawet... Doprawdy mam ochotę myśleć, że księżna pani żartuje sobie ze mnie.

— Ależ zapewniam cię dyrektorze, że nie jestem wcale usposobiona do żartów... Szkoda jednak czasu na wyjaśnienia. Szczepanko zapewne za chwile nadejdzie. Zechciej go pan może uwolnić ze służby... Wezmę go do siebie pod jakimkolwiek pozorem i razem z mężem pracować będziemy, aby bogactwo nie unieszczęśliwiło go na całe życie... Gotów pan jesteś to zrobić?...

— Dlaczegoż nie?... Owe zagadkowe miljony będą naturalnie dla niego tajemnicą?...

— Zdaje mi się, że to będzie w jego własnym interesie...

W tej chwili otworzyły się drzwi kancelarji i wszedł przez nie młody robotnik. Lat mógł mieć dwadzieścia kilka; miękki, delikatny, złotawy zarost okalał twarz o rysach regularnych ale ponurą; podkrążone oczy miały w sobie wyraz nienawiści i żalu. Ściśnięte wąskie usta wskazywały na zaciętość charakteru wrodzoną czy wyrobioną przez życie. Po za drzwiami, które otwierał Szczepanko ukazała się ciekawa twarz Tenacha.

Robotnik stanął przy drzwiach w milczeniu, zwracając pytający wzrok w stronę dyrektora. Nastała chwila ciszy. Księżna wpatrywała się w robotnika z nadzwyczajną uwagą; twarz jej nieco zbladła; lewa ręka chwyciła nerwowo za poręcz krzesła. Dyrektor zakłopotany całem tem dziwnem zajściem, wahał się przez chwilę, nie wiedząc jak zacząć, wreszcie rzekł uprzejmie:

— Panie Szczepanko, jeśli się nie mylę, pan jesteś zgodzony tygodniowo.

— Więc co z tego? — burknął przybyły.

— Dziś sobota, zajęcie pańskie w browarze kończy się zatem dzisiaj. Zechciej pan sobie na przyszłość poszukać innego zajęcia.

Szczepanko ujął się dłońmi w pas...

— A czy nie możnaby też — rzekł z rozdrażnieniem w głosie — proszę wielmożnego pana, dowiedzieć się, co może być za przyczyna wyrzucenia mnie na bruk...

Dyrektor spojrzał na księżnę; gdy jednak księżna milczała i stała wciąż bez ruchu, odpowiedział obojętnie:

— Nie jestem obowiązany tłómaczyć się panu. W każdym razie na bruk pana nie wyrzucam, bo właśnie tu obecna księżna Dalwiczowa zamierza panu dać u siebie w pałacu bardzo korzystne zajęcie. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków dn'a 19 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny; jutro Eufemiji i Teodozji męczenniczek; pojutrze Niedziela Głucha, Benedykta, opata.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, pstrąga, węgerza, czeczngę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy Bolenia, lipienia i głowaczę oraz raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 44, zachód przypada o godzinie 5 minut 51, długość dnia 12 godzin minut 7.

Stan powietrza. Dnia 19 marca o godzinie 7 rano, barometr 736.8, termometr 6,6 C., wilg. 84%, wiatr wschodnio-północny.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* † **Teodor Gajdzicz**, urzędnik Tow. Wzajem. Ubezpieczeń w Krakowie, uczestnik powstania z 1863 r., zmarł w 74 roku życia w Krakowie 18 b. m. Zmarły cieszył się powszechnem poważaniem jako zacny obywatel i gorący patrjota. Gdziekolwiek okazała się potrzeba czynności obywatelskiej, tam z pewnością i ś. p. Gajdzicz się znalazł. Dzisiejsza straż pożarna jemu w części zawdzięcza swoje założenie. Był członkiem Towarzystwa Strzeleckiego, i założycielem „Sokoła“ i t. d. Pogrzeb odbędzie się jutro, w sobotę.

Cyprjan Godebski nadesłał szkic na pomnik Jana Matejki.

Profesor Rydygier był wczoraj przedmiotem gorącej owacji ze strony młodzieży akademickiej wydziału medycznego. Sala operacyjna na klinice chirurgicznej zaledwie pomieścić mogła biorących udział. Kiedy prof. Rydygier wszedł do sali na czele całego sztabu asystentów, entuzjastyczny huragan oklasków powitał zacnego profesora. Po uciszeniu się wystąpił imieniem słuchaczy p. Weigel ze Lwowa, który odezwał się w te słowa:

„Jaśnie Wielmożny i czcigodny Panie Profesorze! Dziesięcioletni okres pobytu Twego na stanowisku profesora chirurgji, złotemi głoskami zapisał się w dziejach Wszechnicy Jagiellońskiej. Bo przez ten tak krótki stosunkowo przeciąg czasu, nietylko, że położyłeś niczem niezwalczone, nieocenione zasługi względem naszej *Alma Mater* lecz także przez swą szczerość i prawość charakteru zdobyłeś sobie serca młodzieży. Chwila obecna tak dla nas uroczysta jest tego najświeższym dowodem i w niej to my, najmłodszy zastęp Twych uczniów, składamy hołd Twej głębokiej wiedzy i oddajemy cześć naszemu mistrzowi. W usilnej pracy nad nami, niosąc zawsze berło nauki wyżej po nad wszystko nauczyłeś nas kochać i wierzyć w naszą sztukę. Pod Twą umiejętnością i prawdziwie ojcowską dłonią wychowały się całe szeregi lekarzy, którzy opuściwszy te mury, sławę Twoją szeroko niosą po świecie i zawsze przy każdej sposobności z dumą wspominają: "My jesteśmy uczniami szkoły Rydygiera“.

Wierz nam i ufaj, że i my żywimy dla Cię to gorące uczucie sympatji i uwielbienia, jakiem swego profesora otaczać umie tylko młodzież „bo młodzieży lotów orla potęga“. Wiedząc jakiemi zasadami jesteśmy przejęci, pojmujesz i zrozumiesz dobrze jak silnem i żałosnem echem odbiła się o serca nasze wiadomość, że chcesz nas porzucić i pracę swą innym poświęcić. O czcigodny Panie profesorze! jeżeli prośba nasza obecnie może mieć jakiekolwiek znaczenie, to z nią zwracamy się do Ciebie. Nie porzucaj nas, zostań wśród naszego koła i zechciej być nadal przewodnikiem naszej nauki i pracy!“

Profesor wzruszony tą nieoczekiwaną, a szczerą owacją młodzieży, w odpowiedzi zaznaczył, że aczkolwiek nie jest zwolennikiem słów dobranych, że często może nieco szorstko odzywał się do tejże młodzieży, ale zapewnia, że zawsze szczere i gorące żywił dla niej uczucia. Tłómacząc swoje przeniesienie do Lwowa, usprawiedliwia totem, że pragnie na nowem posterunku pracować dla dobra polskiej chirurgji.

Od młodzieży wymaga profesor dostatecznego wykształcenia w chirurgji, aby w najdalszym zakątku lekarz nie tylko był w możności rozpoznania choroby, ale aby sam w nagłych wypadkach był w możności wykonać operacje na miejscu. Nadto wymaga profesor, aby lekarz mający styczność z ludem, starał się poniekąd jego dobrodziejem, stał się także jego doradcą, wpłynął na oświatę i uobywatelenie ludu.

Wspomina dalej, jak sam pracował pomiędzy swoimi przy urządzaniu przedstawień amatorskich dla krzewienia polskiego słowa; przy zwołaniu zgromadzeń politycznych i t. p., przez co ze strony rządu pruskie-

go zyskał opinję niebezpiecznego agitatora, na co jednak tutejszy rząd nie zważał, powołując go na stanowisko profesora tutejszej Wszechnicy. Profesor wspomina, że mianowanie jeszcze nie nadeszło i być może, że nie nadejdzie. Kto wie, czy w roku przyszłym znowu się nie obaczym w Krakowie. Zapewniam was — kończył prof. Rydygier — że wcale tego żałować nie będę. (Silne oklaski). Razem pracować będziem dla dobra kraju, niosąc wysoko sztandar obywatela i Polaka".

Po przemówieniu prof. Rydygier zbliżył się do p. Weigla i całując go, wyraził, że uścisk ten przelewa na cały zastęp swych uczniów. Gromkie i długie oklaski z okrzykiem „Niech żyje!" towarzyszyły prof. Rydygerowi przy wyjściu ze sali.

Korowód ze względu na dzień wyborów młodzież odroczyła.

* **Na Wawel** złożyli na ręce jednego z urzędników krakowskich: dr N. N. 1 złr. z warunkiem, jeżeli jego współwyznawca dr Propper przepadnie przy wyborach i dr J. K. F. również 1 złr. z warunkiem, jeżeli dr Seinfeld przepadnie przy wyborach w Białej-Nowy Sącz-Wieliczce.

Z powodu zgonu ś. p. Edwarda Jelinka wysłało Towarzystwo im. Jana Matejki następujący telegram do prezydjum magistratu miasta Pragi: „Towarzystwo Matejki przesyła wyrazy najgłębszego współczucia, chowając we wdzięcznem wspomnieniu gorący entuzjazm zmarłego dla największego mistrza polskiego malarstwa i szlachetną pomoc, jaką niósł zawsze, kiedy chodziło o uczczenie pamięci Matejki".

* **Artyści** krakowskiego teatru miejskiego, posłali wieniec na trumnę śp. Edwarda Jelinka.

W Czytelni katolickiej odbędzie się w piątek dnia 19 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem Zebranie Towarzyskie, na które Wydział członków Czytelni zaprasza.

* **Z „Sokoła"** otrzymujemy następujące pismo: Dla oddania ostatniej posługi ś. p. Teodorowi Gaydziczowi, naszemu członkowi a dawniej wydziałowemu, upraszam druhów o jak najliczniejsze zebranie się w mundurach dnia 20 b. m., dla wzięcia udziału w pogrzebie. Zbiórka o godz. wpół do 4 tej, w ujeżdżalni „Sokoła". — Czołem! *Świderski* dyrektor.

* **Kasyno powszechne** dziś się przypomni swoim członkom i licznym zwolennikom. O godz. wpół do 8 wieczorem rozpocznie się tam teatr amatorki. Znając siły i zapał amatorów z kasyna z góry możemy być pewni sukcesu i oklasków. Popis dramatyczny poprzedzi śpiew solowy, a wiele uroku wieczorowi nada muzyka wojskowa p. Heydy. O ile wiemy lista uczestników zabawy jest bardzo pokaźną i sympatyczną, zresztą tak jak zawsze w kasynie. Pustek i dysonansów kasyno nie zna.

* **O defraudacji** w krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń od ognia, popełnionej przez Romualda Romanowskiego, ajenta w Białej i Bochni pisaliśmy już w krótkiej notatce. O sprawie tej donosi wczorajsza *Wiener Allg. Ztg.*, że Romanowski, jak dotychczasowe szkontro wykazało, zdefraudował około 45000 złr. Wiadomość ta na razie nie jest sprawdzoną, o ile jednak znamy agendy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, to ajenci prowincjonalni nie mogą mieć bezwarunkowo w swojej kasie większej sumy, niż 1100 złr. Ze względu na naturalne zainteresowanie się publiczności tą znowu rzekomo tak wielką defraudacją, spodziewamy się, że dyrekcja dla koniecznego według nas uspokojenia ogółu wyjaśni niebawem tę sprawę.

Wiadomość *Wiener Allg. Ztg.*, że Roman wski miał się pozbawić życia gdzieś za granicą, wymaga również potwierdzenia i zdaje się być bajką ukutą naprędce dla sensacji.

* **Pokątny żydowski zakład** zastawniczy wykryła tutejsza policja na Kazimierzu przy ulicy Krakowskiej. Właścicielem tego zakładu jest żyd Izak Halpern; na lokalu swoim umieścił on dwa orły cesarskie, mające nadawać autoryzację władz jego zakładowi i na te orły powoływał się wobec ubogich ludzi, przynoszących mu zastawy. Zastawów znaleziono tysiące, składających się z ubrań, zegarków, różnych biżuteryj. Każdy taki zastaw opatrzony był wypisanym na kawałku tektury numerem, oraz niezrozumiałemi znakami hebrajskiemi. Zakład ten pokątny, udzielający zaliczek najwyżej po 1 złr., 1 złr. 50 cnt., lub 2 złr. rozciągał swe sieci na bardzo ubogą sferę ludności, doprowadzoną do ostateczności. Gdy inspektor policyjny p. Kuttek, odwiedził po raz pierwszy p. Halperna, ten pragnął zapewnić sobie jego milczenie i wrzucił mu do kieszeni 10 srebrnych reńskich. Nie udał się zamiar; przybył dalej z odwiedzinami p. oficjał Horak wspólnie z reprezentantem Magistratu i rozpatrzyli się bliżej w działalności „społecznej" p. Halperna; brał on od 120 do 360%. Reprezentanci władzy opieczętowali ów pokątny zakład. Nie podobało się to p. Halpernowi i złamał pieczęcie, drzwi otworzył, biorąc się do wynoszenia fantów. Przeszkodzono mu wszakże w tem i zamknięto go w aresztach policyjnych, skąd odstawiony zostanie do sądu karnego. Oto jedna z „obywatelskich" czynności żydów w naszym kraju.

Licytacja. Dziś w piątek, odbędzie się licytacja na budowę kliniki okulistycznej, profesora dra Wicherkiewicza, która stanąć ma na Blichu kosztem 130,000 złr.

Ucieczka więźnia. Tomasz Wojciechowski, który za kradzież popełnioną u pp. Teichmanów został zasądzony na 7 lat ciężkiego więzienia, uciekł z kaźni u św. Michała we czwartek rano.

Jest to już czwarty z rzędu wypadek ucieczki więźnia w bieżącym roku.

* **Policja** aresztowała wczoraj szajkę złożoną ze Stefana Borkowskiego, Hersza Kasnera, Arona Mundterera i Jakóba Genzenera za podsuwanie kartek głosowań wypełnionych nazwiskiem „dr Jan Propper".

Za fałszywe zastępstwo przy wyborach pociągnięto do odpowiedzialności kilka osób.

* **Jak się dowiadujemy,** posada radcy sądu krajowego wyższego po ś. p. Łozińskim, oraz posada radcy dworu i trzy inne posady radców sądowych przy nowej organizacji sądowej nie będą obsadzone.

Wściekła kocica. W Szczakowej stał się w zeszłym tygodniu nader groźny wypadek. Naczelnik ekspozytury policji komisarz p. Wilhelm Misiewicz, został pokąsany i podrapany przez własną kocicę. Zwierzę dobijało się w nocy do drzwi i miauczało, zlitował się nad niem p. Misiewicz i otworzył mu drzwi. Kocica w tej chwili rzuciła się na niego, drapiąc i kąsając mu ręce, poczem uciekła. Zwierzę wpadło do warsztatów, gdzie je zabito. Bojąc się odpowiedzialności za zabicie, robotnicy rzucili kota do jednego z wagonów, które odeszły w kierunku Wiednia. Komisarz Misiewicz znajduje się na kuracji u prof. Bujwida, który orzekł, że kocica była dotknięta wścieklizną.

Pająk lwowski. W uzupełnieniu naszego artykułu „Pająki krakowskie" donoszą nam ze Lwowa o ładnym okazie tamtejszego pająka. Jest nim niejaki Szymon Lem, żyd naturalnie, zamieszkały przy ulicy Alembeków l. 12 parter. Szanowny ten dobroczyńca ludzkości pożycza ni mniej ni więcej tylko na 500% niepełnoletnim studentom uniwersyteckim i politechniki. Świeżo jednemu z nich pożyczył w dniu 5 marca sumę 60 złr. i kazał sobie wystawić weksel na 85 złr., płatny 2 kwietnia. Na szczęście ojciec ofiary zjawił się na czas i w trzy dni wypłacił lichwiarzowi należytość i tak aż z zanadto hojnym procentem. Kogokolwiekby to mogło interesować, temu szczegóły tej sprawy i przechowane dowody w każdej chwili zakomunikować możemy.

W sprawie udziału Galicji w powszechnej wystawie paryskiej, mającej się odbyć w roku 1900, zjeżdża do Lwowa generalny komisarz dla tej wystawy, mianowany przez rząd, radca dworu dr Exner i wygłosi w niedzielę 21 bm. o godz. 7 wieczorem publiczną prelekcję w sali ratuszowej.

* **Krajowa Rada zdrowia** odbyła w dniu 9 bm. trzecie posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: 1) Przyjęto sprawozdanie uzupełniające o stosunkach sanitarnych w kraju w r. 1895, wraz z szeregiem właściwych wniosków. 2) Powzięto uchwałę co do uzupełnienia przepisów o zakładaniu i urządzeniu fabryk wody sodowej wogóle. 3) Zaopinjowano sprawę odwodnienia cmentarza izraelickiego w Kołomyi. 3) Powzięto uchwałę w sprawie młyna w Kołomyi. 5) Wydano opinję co do aktywowania okręgu sanitarnego w Dzikowie Starym, w pow. cieszanowskim. 6) Wydano opinję w sprawie potrzeby stałej apteki w Krynicy, w pow. nowosądeckim. 7) Wydano orzeczenie co do garbarni w Łańcucie. 8) Udzielono opinji w sprawie otworzenia zakładu hydropatycznego w Szczawnicy wyżnej, w powiecie nowotarskim.

* **Faktor emigracyjny,** Marcin Zaleski z Michałek, rozszerza po całej Galicji nie podpisane odezwy, w których mieści się moc kłamstw i obałamucających lud przyrzeczeń. Odezwom tym wierzyć nie należy a Zaleskiego, w razie przytrzymania, oddać w ręce władz jako szkodliwego wielce i zbrodniczego oszusta.

Dziesięciolecie arcybiskupstwa. W dniu 15 m b. m. upłynęła dziesiąta rocznica objęcia katedry arcybiskupiej przez J. E. arcybiskupa warszawskiego, ks. Wincentego Popiela. W wigilię rocznicy duchowieństwo składało życzenia Najdostojniejszemu Arcypasterzowi. W niedzielę odbędzie się na tę intencję uabożeństwo solenne w archikatedrze warszawskiej.

Hojny dar. Na restaurację katedry na Wawelu deklarował się złożyć hr. Jakób Potocki z Brzeżan hojny datek w kwocie 10.000 złr., a to w 2 ratach, płatnych 1 lipca 1897 i 1 stycznia 1898 r.

Proces Nowakowskiego. Rozprawa karna przeciw posłowi sejmowemu Stefanowi Nowakowskiemu, oskarżonemu o podburzanie włościan, odbędzie się dnia 31 marca br. w Przemyślu.

Wyroki sądowe. W ostatnich dniach zwracały na siebie większą uwagę dwie rozprawy sądowe. Jedna z nich prowadzoną była w Samborze, gdzie na ławie oskarżonych zasiadła ekspedytorka pocztowa p. Kramarczykówna, oraz notaryusz Tyszecki, Sydonja Tyszecka i syn ich Artur, narzeczony ekspedytorki. Kramarczykówna oskarżoną została o sprzeniewierzenie pieniędzy z kasy pocztowej; Tyszeccy występują jako współwinni. Po trzech dniach rozprawy zapadł werdykt jednogłośnie uwalniający notarjusza Tyszeckiego i Sydonję Tyszecką od oskarżenia. Artur Tyszecki skazany został na 4, Kramarczykówna na 3 miesiące aresztu za sprzeniewierzenie proste.

W Stanisławowie znowu znaleźli się na ławie oskarżonych maszynista Czerwenzl, konduktor Homański i strażnik Dziedzic, na których ciężyła wina zderzenia się dwóch pociągów. Trybunał zasądził maszynistę na 5 miesięcy ścisłego aresztu, innych uwolnił.

* **Smutny jubileusz,** jak się wyrażają pisma, ma być obchodzony w Austrji. Będzie to jubileusz końskiego mięsa, jako artykułu spożywczego. Smutnym zaś nazwać go należy nie z tego powodu, jakoby końskie mięso miało być pożywieniem niezdrowem, ale dlatego, że rosnące jego spożywanie wykazuje, iż biedniejszym klasom coraz trudniej o zdobycie kawałka mięsa. W dniu 17 marca 1847 roku zaprosił hrabia Barth von Barthenheim (jeden z założycieli wiedeńskiego Towarzystwa ochrony zwierząt) czterdziestu dwu górno-austrjackich lekarzy na „bankiet z końskiem mięsem". Dr Knödlein miał na wstępie objaśniający wykład. Następnie podano koninę gotowaną, smażoną i pieczoną. Lekarze chwalili smak potraw i uznali nowe mięsiwo za równe wartością wołowinie. Czy i następnie, mając na uwadze jego taniość, sami je jedli i dawali jeść dzieciom swoim, o tem milczy historja... Sprawa jednak dostała się do gazet. Dopiero po siedmiu latach (1854 r.) otwarł w Döbling pewien sprytny rzeźnik pierwszy w Austrji sklep z koniną. Dziś mają wiedeńscy zjadacze koni osobne własne stowarzyszenie. Istnieje też w Wiedniu około 200 sklepów z mięsem końskiem, a zjadanych tam bywa rocznie przeszło 20.000 koni.

Z Petersburga donoszą, że z powodu zamierzonego wyłączenia mieszkańców gubernij Królestwa Polskiego z pod nowej ustawy pasportowej, *Rusk. Wiedom.* piszą, iż „nie ma chyba szczególnych powodów do pozbawiania ich przywileju, udzielonego innym grupom ludności, na które nie rozciąga się moc prawa z roku 1894, jak n. p. na obywateli finlandzkich; wyłączenie to tem więcej jest niespodziewane, że, jeżeli mamy wierzyć wieściom, jakie obiegały przed pewnym czasem, był zamiar rozciągnięcia na gubernje Królestwa Polskiego samej ustawy z r. 1894"

Dwa groźne pożary nawiedziły Paryż w ubiegłym tygodniu. Pierwszy pożar wybuchł przy ul. Bichet w fabryce skór safjanowych i futerałów z tychże. Pożar wszczął się w jednym z gmachów sześciopiętrowej fabryki, skutkiem nieostrożności robotnika gazowego, który będąc zatrudniony lutowaniem, dotknął płomieniem obicia, a to zajęło się od tegoż. Mimo energicznego ratunku nadbiegłych straży, zdołano tylko umiejscowić ogień. Palący się sześciopiętrowy gmach zgorzał doszczętnie. Straty przenoszą sumę 150,000 fr. Pożarowi przypatrywało się 15,000 osób zgromadzonych na placu Jemmapes.

Drugi pożar wybuchł przy wązkiej i krętej ul. Renard. Pożar wszczął się o g. 10 wieczorem w składach fabryki farb i lakierów na parterze. Wyższe piętra zajmowało około 20 lokatorów. Składy zostały zamknięte o godz. 7 wieczorem. Ogień zoczył jeden z lokatorów w trzy godziny później. Po upływie kwadransu rozszalały żywioł objął cały gmach. Cudem niemal w tak krótkim czasie wszyscy lokatorzy domu zdołali uniknąć nieszczęścia. Odźwierny domu, sparaliżowany starzec, ocalał również dzięki pomocy sąsiadów. Na czwartem piętrze pewna kobieta, matka pięciorga dzieci, oszalała z przestrachu, nie chciała uchodzić i zaledwie zdołano ją uratować. Gmach całkowicie został spalony. Gmachy sąsiednie ocalały.

Z Tow. „Szkoły ludowej". Od listopada 1896 r. do lutego b. r. zarząd główny odbył cztery posiedzenia, na których oprócz załatwienia bieżących spraw zarządu i Kół prowincjonalnych, główną uwagę zwrócił na Bukowinę i na przedwstępne czynności, zmierzające do budowy szkoły polskiej w Biały.

Po wznowieniu stosunków z Bukowińskiem Kołem pań w Czerniowcach, przydzielono mu jako okręg całą Bukowinę z wyłączeniem Suczawy i Seretu, gdzie już znajdnją się od kilku lat Koła nasze. W celu skuteczniejszego poparcia i opieki nad Polonją bukowińską Zarząd główny zezwolił Kołu obracać wszystkie zebrane fundusze na założenie bursy dla młodzieży polskiej szkół wydziałowych i ludowych w Czerniowcach. Zadaniem bursy będzie nietylko dać przytułek młodzieży polskiej, ale pielęgnować język i uczucia narodowe.

Kołu w Suczawie wyrażono uznanie za gorliwą i wytrwałą pracę około nauki języka polskiego, a uznając wielką frekwencję dziatwy, postanowiono przyjąć drugiego nauczyciela do nauki języka polskiego, przeznaczając na jego wynagrodzenie 100 złr. rocznie. Oprócz tego uchwalono w b. roku podnieść nadwyżkę wydatków za naukę języka polskiego, której Koło miejscowe z własnych funduszów pokryć nie może.

Koło w Serecie, również na Bukowinie, wyasygnowano 100 złr. na nadetatową naukę języka polskiego.

Plany szkoły polskiej w Biały, raz niezatwierdzone przez magistrat, po przerobieniu ponownie przesłane zostały do zatwierdzenia. Koło pań w Krakowie złożyło do rąk Zarządu głównego kwotę 8725 złr. 51 ct., zebraną na rzecz szkoły polskiej w Biały. Zarząd główny wyraził podziękowanie Kołu za niestrudzoną i wydatną jego pracę. Na ten sam cel złożył p. Erazm Jerzmanowski 2500 złr., oraz 500 złr. na cele oświaty na kresach.

Szkoła nasza w Hołoskowie, miejscu rodzinnem Franciszka Karpińskiego, po zorganizowaniu oddaną została na użytek publiczny. Nauka z językiem wykładowym polskim rozpoczęła się dnia 1 lutego r. b. Nauczycielką w szkole mianowaną została p. Jadwiga Dąbrowicka. Rada szkolna zezwoliła tymczasowo na otwarcie w szkole naszej w Łukowcu Wiszniowskim, nadetatowej klasy z językiem wykła-

dowym polskim, później szkoła otrzyma osobną organizację, jako szkoła polska. Do Rady szkolnej krajowej Zarząd główny wniósł podanie o zorganizowanie szkoły polskiej w Schodnicy, którą wybudowali swoim kosztem państwo Odrzywolscy. Oprocz tego przyjęto do wiadomości, że Koło w Nowym Sączu przystępuje do budowy szkoły w Januszowej, Koło pań w Stanisławowie posiada już wystarczającą kwotę na budowę szkoły polskiej w Jeziorku, a Koło pań w Stryju przystępuje do budowy szkoły w Chromohorbie.

Ze względu na brak funduszów, Zarząd główny w roku bieżącym nie może podjąć zamierzonej pierwotnie budowy szkoły w Majdanie, najwyżej zakupi przez swego delegata grunt pod budowę szkoły.

W czasie wyżej wymienionym Zarząd główny przesłał książki dla dziatwy szkolnej w Ulicku-Seredkiewicz, oraz książki i przybory szkolne dla dziatwy w Miękiszu-Starym (pow. jarosławski) na ręce ks. Bikowskiego, proboszcza w Laszkach. Dla zasilenia czytelni, istniejącej przy Kole w Nowym-Targu, przesłano książek za 25 złr.; do czytelni w Lesznej (na Śląsku) za 20 złr.; do czytelni przy szkole w Tomaszowcach za 10 złr., oraz zapronumerowano dla włościan polskich na Spiżu 25 egzemplarzy *Polskiego ludu.*

W poczet członków-założycieli z jednorazową wkładką 100 złr. przystąpili pp. Eustachy Chronowski i Antoni Górnisiewicz, członek Zarządu głównego

Jako członkowie dożywotni z jednorazową wkładką 20 złr. zapisali się: p. Wanda Górnisiewiczówna, Kasyno narodowe we Lwowie i p. Erazm Swierczewski.

Członkow zwyczajnych przyjęto 227, których przedstawiły Koła: w Jordanowie, Kałuszu, Koło III w Krakowie, Nowym Targu, Przemyślu, Sanoku, Tuchowie, Zwierzyńcu i Żywcu, oprócz tego zgłosił się na członka zwyczajnego p. Edward Grajnert z Rzymu.

Otrzymujemy pismo następujące z prośbą o umieszczenie:

„Czesi składają co roku nie w podatkach rządowych, lecz w dobrowolnych ofiarach 200 do 300 tysięcy złr. na oświatę ludu; my powinniśmy co roku na oświatę ludu naszego mijlon przynajmniej złożyć. Cząsteczką tej kwoty, na podniesienie oświaty naszego społeczeństwa potrzebnej, niech będą moje 4 złp., które składam na Tow. „Szkoły ludowej“.

Warszawianin.

HUMOR.

Co raz wyżej wschodzi słonko,
Wokoł jasność spływa złota —
Próżno wiatr się chmurny miota
Nad rzeczułką i nad łąką.

Jeszcze ziemia w śniegu skrzepła,
I lód w polu włada strugą,
Lecz nie oprze się już długo
Słonecznego sile ciepła.

Nie uciszy nic już piosnek,
Które ptactwo nuci wieszcze,
Choć niejeden zmarznie jeszcze
I skowronek i pierwiosnek.

Tak ofiarą wstępnych boi
Giną zawsze przednie straże —
I dźwięk czysty w próbnej gwarze,
Zanim struny mistrz nastroi.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). W wigilję stuletniej rocznicy urodzin Józefa Korzeniowskiego, w celu uczczenia tej daty, dyrekcja wznowiła wczoraj dawno niegrany melodramat ludowy Korzeniowskiego: „Karpaccy górale“. Silne efekty sceniczne, w jakie sztuka obfituje, nie przebrzmiały bez echa w audytorjum... Widziałem nie jednę łzę w krzesłach, lożach i galerji, nie jednę chusteczkę dyskretnie zbliżającą się do oczek wrażliwej słuchaczki. Sztuka, skoro się zważy, że artyści zbyt mało mieli czasu na opanowanie ról, szła nawet składnie. Najsłabiej wypadły naturalnie sceny zbiorowe, poprawniej o wiele wyszły poszczególne interpretacje.

Wiele siły i głębokiego uczucia w postępnego kochanka wlał p. Śliwicki; zupełnie dobrze Praksędę grała p. Siemaszkowa, wyglądając przy tem bardzo ładnie w ubiorze Czeremoszanki. Starego górala nie bez wyrazu oddał p. Węgrzyn. Pani Wolska umiejętnie podkreśliła boleść stroskanej matki rekruta. „Czarnym“ Prokopem był p. Mielewski, żoną kochającą p. Machrzycka. Humor dzielnie reprezentowali p. Solski jako świetny arendarz, p. Roman jako przezabawny kapral i p. Przybyłowicz jako mandatarjusz. Komisarza z Kut interpretował p. Sobiesław. Spiewy i muzyka (ze wstydem przyznaje się, że nie wiem czyja) podnosiły malownicze tło obrazu. Publiczność dość licznie zebrana, choć nie tak licznie jak tego można byłoby się spodziewać ze względu na uroczystość, gorąco oklaskiwała sztukę i aktorów.

Minos.

Przegląd pism ludowych.

Prawda (nr. 4) oceniając wynik wyborów z piątej kurji karci ostrem słowem tych wszystkich, którzy czy to przez czynną pomoc, czy też przez niedołęstwo przyczynili do wyboru socjalistów z Krakowa i Lwowa. Wraz ze wszystkimi napatruje w tem rękę żydowską i przyczynienie się ks. Stojałowskiego, o którym pisze, „że równocześnie całuje się i brata z wrogami Zbawiciela i wypisuje na swyeh gazetach imię Chrystusa Pana“. *Prawda* spodziewa się, że lud zwróci się z okrzykami: „Precz z nimi!“ przeciw żydom, i wziąwszy sobie za wzór katolików we Wiedniu pokona żydowski socjalizm. — Wiersz pod napisem: „Narodzie!“ wzywa wszystkich obywateli kraju, bez różnicy stanów do zespolenia się przeciw wewnętrznym zdrajcom i oszczerstwom, gdyż „inaczej nie zbędziesz się dziejowej kary i za drugie sto lat już cię wcale nie ma!“

W numerze 4-tym mieszczą się nadto korespondencje, dział rozmaitości, przegląd polityczny, o krwawych zajściach przy wyborach i o oraniu ziemi.

Grzmot (nr. 8) upatruje przyczyny wyboru dwóch socjalistów w Galicji najpierw w samych socjalistach, którzy rozwinęli szaloną agitację i wszelkimi środkami możliwymi się posługiwali. Następnie wini samych katolików, którzy „swojem lenistwem, ospalstwem, brakiem zapału i poświęcenia, brakiem organizacji i jedności“ ułatwili socjalistom zwycięstwo. Trzecią przyczynę upatruje w nieudolności Komitetu centralnego, który dowiódł, że nie zna terenu walki i usposobienia roboczego ludu i nie umie organizować walki wyborczej. Czwartą wreszcie przyczyną złego są żydzi, którzy się ze socjalistami zupełnie połączyli. Obie przeciwne kandydatury ks. Ponińskiego i dra Mikołajskiego były niewłaściwe, bo pierwszy był nieznany, a drugi nie był ani zimny, ani gorący, nie był ani otwartym katolikiem ani otwartym nieprzyjacielem żydów. W tym numerze znajdujemy jeszcze artykuł o chłopskim handlu, o żądaniach konduktorów kolejowych i listy z Nowego Sącza i ze Śląska.

Związek chłopski pomieszcza w numerze 7-ym dalszy ciąg rozmowy: „Czy wójt jest urzędnikiem? i jakim urzędnikiem?“ Wójt oświadcza się za przymusową asekuracją krajowo-rządową, bo taka byłaby tania, a przeciw gminom zbiorowym, które byłyby kosztowne, a nie poprawiłyby dostatecznie obecnych stosunków. Wójt skarży się wreszcie, że władze rządowe i krajowe obchodzą się z nim zbyt lekceważąco. Omawiając odezwę stronnictwa ludowego, zarzuca *Związek*, że pomija reformę notarjatu, obrony prawnej, sprawę żydowską i sprawę upadku gospodarstw włościańskich, ich zadłużenia i uwolnienia od długów lichwiarskich, wreszcie zauważa, że: „wogóle odezwa ta nie jest jasną. Zapewne nie chciano poruszać wszystkiego, ale należało poruszyć to, poczem się farbę pozuaje“. — Omawiając zjednoczenie się posłów ludowych w Sejmie, dodaje od siebie, że nie jest to jeszcze unja ludowa, porozumienie nie jest przeprowadzone, ledwie rozpoczęte ale powinnoby rychło nastąpić i objąć wszystkie obozy chrześcijańsko-ludowe.

* *Niedziela* w nrze 11-tym poleca tylko wybór „takich posłów, którzy przedewszystkiem są Polakami, Polakami duszą i ciałem, takich co chcą trzymać się w Wiedniu razem kupy, jako jedno nierozerwane przedstawicielstwo jednego kraju, którym leży na sercu dola chłopska i chcą zostać Polakami, bronić spraw i potrzeb kraju, jedności narodowej i łączności wszystkich posłów tego kraju“.

Resztę numeru wypełniają wiadomości z ziem polskich, wiadomości z wyborów i nowiny.

* *Przyjaciel Ludu* pomieszcza w nrze 8-mym bardzo wiele korespondencyj od włościan z całego kraju, z poleceniem rozmaitych kandydatur włościańskich. Oprócz tego drukuje mowę sejmową posła Krempy o ubezpieczeniu od ognia, oraz poselskie sprawozdanie Andrzeja Średniawskiego.

* Treść nru 6-go *Polskiego Ludu* zawiera piękny i gorący wiersz napisany przez włościanina Wawrzyńca Kmiecika, pod napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła“. — Dokończenie rozprawki o szlachetności będącej podstawą szczęścia narodowego. — Powiastkę: „To mój syn“. — O Mikołaju Koperniku. — O wyborach — i smętną pieśń, którą nad brzegiem dalekiego morza nuci stęskniony za krajem wychodźca galicyjski, patrząc za odjeżdżającymi do Ojczyzny braćmi. Oto z niej urywek:

„Płyną dalej i powrócą,
Gdzie rodzinny kraj,
Gdzie kochane polskie niwy
Zazieleni maj.
I nie będzie im już nigdy
W życiu szczęścia brak.
A ja biedny tu zostałem
Jak zbłąkany ptak“.

Wybory w Galicji.

Kraków.

W sekcji I przewodniczył radca m. prof. Domański, asystują pp.: R. Chmurski i Bereźnicki. Komisarz wyborczy p. Dobrowolski.

Oddano głosów za **drem Augustem Sokołowskim** 412; za **drem Ferdynandem Weiglem** 389; za żydem **drem Janem Albertem Propperem** 247; za prof. **drem Franciszkiem Kasparkiem** 190.

W sekcji II przewodniczył 1-szy wiceprezydent dr Faustyn Jakubowski, asystują pp.: Jawornicki i Knaus. Komisarz wyborczy hr. Stadnicki.

Oddano głosów za **drem Augustem Sokołowskim** 444; za **drem Ferdynandem Weiglem** 429; za żydem **drem Janem Albertem Propperem** 297; za prof. **drem Franciszkiem Kasparkiem** 207.

Sekcja III, przewodniczył r. m. Mendelsburg, asystują dr K. Pieniążek i Rotter. Komisarz wyborczy p. Żeleski.

Oddano głosów za **drem Augustem Sokołowskim** 463; za **drem Ferdynandem Weiglem** 453; za żydem **drem Janem Albertem Propperem** 277; za prof **drem Franciszkiem Kasparkiem** 234.

Sekcja IV, przewodniczył dr Andrzej hr. Potocki, asystują: dr Staniszewski i dr Rothwein. Komisarz wyborczy sekretarz namiestnictwa p. W. J. Fedorowicz.

Oddano głosów za **drem Augustem Sokołowskim** 514; za **drem Ferdynandem Weiglem** 483; za żydem **drem Janem Albertem Propperem** 318; za prof. **drem Franciszkiem Kasparkiem 224**

Od godziny 9 rano przed Magistratem agitowali między żydami Propper, biegając od jednych do drugich, jak ordynarny faktor i p. Ścibora. Bezczelnym agitacjom kres położyła policja. Agitatorzy przenieśli się następnie w podwórza domów przy ulicy Grodzkiej i do kantyn żydowskich, gdzie można się było zakropić „purimówką“ na rachunek żydowskiego kandydata.

Ogólny wynik wyborów przedstawia się jak następuje: Na 5.387 uprawnionych do głosowania głosowało 3.414 wyborców. Absolutna większość wynosiła 1.708 głosów. Wybranymi zostali odrazu absolutną większością głosów:

dr August Sokołowski (otrzymał głosów 1.833)
i **dr Ferdynand Weigel** (otrzymał głosów 1.754).

Dwaj inni kandydaci pozostali w mniejszości. Żyd **dr Jan Albert Propper** otrzymał 1.135 głosów; **prof. dr Franciszek Kasparek** otrzymał tylko 855 głosów. Nadto 12 głosów padło na Edwarda Gniewosza, dwie kartki wypełnione były wyrazami zachwytu dla ks. Stojałowskiego (n. p. „Niech żyje ks. Stojałowski i niech rozbija dalej głupie czaszki stańczyków i demokratów“), a jakiś kompromisowy wyborca wypisał na jednej i tej samej karcie głosowania nazwiska dra Proppera i redaktora *Głosu Narodu*, p. Kazimierza Ehrenberga.

Posłami zatem wybrani zostali kandydaci Komitetu Centralnego, popierani przez Chrześcijan bez względu na różnice stronnictwa: pp. **dr August Sokołowski** (210) i **dr Ferdynand Weigel** (211) obaj dotychczasowi posłowie. Ten wynik wyborów jest o tyle pomyślny, że oznacza, iż odwołanie się do solidarności Chrześcijan wobec zuchwałości, z jaką żyd odważył się po mandat sięgnąć, odniosło swój skutek. Dalej jest ten wynik dowodem, że społeczeństwo nasze nie pozwala już bezkarnie kłaniać się żydom i dążyć do mandatu drogą całowania bród żydowskich i wysługiwania się im w sposób ubliżający godności chrześcijańskiej. Wyborcy spełnili swój obowiązek i napiętnowali dosadnie moralną wartość sojuszu *Dziennika krakowskiego* i *Czasu*.

Jest to zatem zwycięstwo budzącego się poczucia samoobrony oraz solidarności Chrześcijan; nie ma ono nic wspólnego z kierunkiem politycznym obu wybranych posłów. Poseł Sokołowski, który tak sromotnie przepadł przy wyborach do Sejmu, wie chyba najlepiej, że to nie jego liberalizm odniósł tym razem tryumf, lecz że raczej otrzymał dziś mandat pomimo swego liberalizmu właśnie, jedynie dzięki kandydaturze Proppera i dzięki sojuszowi *Czasu* z żydami. Żydzi agitowali namiętnie; pięciu żydków aresztowano za to, iż chcieli oddać cudze głosy: nawet jednak tego rodzaju manipulacje nie pomogły kandydaturom żydowskim: Propperowi i Kasparkowi. Chrześcijańscy wyborcy spisali się tym razem dzielnie!

Okręg Biała-Nowy Sącz-Wieliczka.

Wieliczka 18 marca (w południe). Na 338 głosujących otrzymali: Madeyski 238, Seinfeld 84, Łazarski 16 głosów.

Biała 18 marca (w południe). Głosujących 450. Z tego na Łazarskiego padło 334, na Seinfelda 86, na Madeyskiego 28, na Schönerera 1 głos. Jedna karta próżna.

Biała 19 marca (rano). Posłem wybrany dr St. **Madejski**, (212) na którego padło 839 głosów. Dr Łazarski otrzymał 354 gł., dr Seinfeld 250.

Okręg Tarnów-Bochnia.

Tarnów 19 mara (rano). Dr Rutowski otrzymał 1272, dr Schnatzer 356, Benoni 200 głosów. Posłem wybrany dr **Tadeusz Rutowski** (213).]

Okręg Przemyśl-Gródek.

Przemyśl 19 marca (rano). Posłem (215) wybrany **Kolischer.** Padło na niego 1453 głosów, Radca Bieńczewski otrzymał 761 głosów.

Okręg Sambor-Stryj-Drohobycz.

Sambor 19 marca (rano). Posłem (216) wybrany **dr Roszkowski**, na którego padło 1770 głosów. Humiecki otrzymał 247, Ozarkiewicz 124 głosów.

Okręg Tarnopol-Brzeżany.

Tarnopol 19 marca (rano). Posłem (217) wybrany minister **Rittner** 1425 głosami, Eisenstaetter otrzymał 6 głosów.

Okręg Stanisławów-Tyśmienica.

Stanisławów 19 marca (rano). Posłem (218) wybrany **dr Biliński** 1484 głosami, Pernerstorfer otrzymał 32 głosów.

Okręg Kołomyja-Śniatyn-Buczacz.

Kołomyja 19 marca (rano). Dr **Trachtenberg** (219) wybrany posłem 2091 głosami, dr Goldhammer otrzymał 1954 głosów.

Okręg Brody-Złoczów.

Brody 19 marca (rano). Posłem wybrany dr **Byk** (210) 1021 głosami. Na Blocha padło 161 głosów.

Okręg lwowski.

Lwów 19 marca (rano). Żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości. Głosowało 5363 wyborców. Dr Piętak otrzymał 2665, dr Dulęba 2549, Rewakowicz 1908, dr Lewakowski 1957, dr Łoziński 1281. Nieważnych głosów oddano 25. Ściślejszy wybór odbędzie się we wtorek.

Wybory do parlamentu.

(Telegraficzne sprawozdanie Głosu Narodu).

I. Tyrol: Kurja wiejska.

Bozen 19 marca (rano). Posłem (221) wybrany **Zallinger**, klerykalny.

Innsbruk 19 marca (rano). Posłem (222) wybrany **Kathrein**, konserwatysta.

Bruneck 19 marca (rano). Posłem (223) wybrany **Schöpfer, antysemita.**

Imst 19 marca (rano). Posłem (224) wybrany **Haucis**, konserwatysta.

Cles 19 marca (rano). Posłem (225) wybrany **Conci**, konserwatysta.

Roveredo 19 marca (rano). Posłem (226) wybrany **Salvadori**, klerykalno-narodowy.

II. Kurja wiejska w Przedarulanji.

Bregencja 19 marca (rano). Posłem (227) wybrany **Fink, antysemita.**

Feldkirch 19 marca (rano). Posłem (228) wybrany **Turnher**, klerykalny.

III. kurja wiejska w Dalmacji.

Split 19 marca (rano). Posłem (229) wybrany **Bulat** (kroacka partja narodowa.

Cattaro 19 marca (rano). Posłem (230) wybrany Serb **Kvekvic.**

Sign 19 marca (rano). Wybrany posłem (231) **Peric**, Kroat.

Raguza 19 marca (rano). Posłem (232) wybrany radyk. Kroat **Biankini** i (232) radykalny Kroat **Trumbic.**

IV. Izby handlowe na Morawach.

Berno 19 marca (rano). Posłem (233) wybrany **Auspitz.**

Ołomuniec 19 marca (rano). Posłem (234) wybrany **Proskvec.**

V. Izby handlowe w Karyntji.

Celowiec 19 marca (rano). Posłem (235) wybrany **Hinterhuber**, niemiecko-narodowy.

VI. Izby handlowe w Krainie.

Lubiana 19 marca (rano). Posłem (236) wybrany **Kusar.**

Rudolphswerth 19 marca (rano). Posłem (237) wybrany **Szuklje.**

Adelsberg 19 marca (rano). Posłem (239) wybrany **Ferjancic.**

VII. Kurja miejska w Lorycji.

Gorycja 19 marca (rano). Posłem (239) wybrany **Lenassi**, Włoch.

VIII. Kurja miejska w Istrji.

Parenzo 19 marca (rano). Posłem (240) wybrany Włoch **Rizzi.**

IX. Kurja miejska w Salzburgu.

Salzburg 19 marca (rano). Przy ściślejszym wyborze między liberałem Faulhammerem a antysemitą Sylwestrem wybrany został posłem (241) **antysemita Sylwester.**

X. Izba handlowa na Morawach.

Berno 19 marca (rano). Posłem (242) wybrany **Auspitz.**

Ołomuniec 19 marca (rano). Posłem (243) wybrany **Proskovetz.**

XI. Trzecie ciało wyborcze w Tryjeście.

Tryjest 19 marca (rano). Posłem (244) wybrany Włoch **Mauroneri.** W mieście rozruchy. Ośmiu policjantów raniono.

Wczoraj w nagłówku nad depeszami donoszącemi o wyniku wyborów z miast morawskich wydrukowano „VII kurja miejska w Czech", zamiast jak być powinno „VII kurja miejska w Morawach". Oczywiście czytelnicy sami poprawili sobie tę pomyłkę.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 18 marca (w południe), Donoszą tu ze Lwowa, że aresztowany we środę w Przemyślu socjalista poseł Jan Kozakiewicz na rekwizycję lwowskiego namiestnictwa napowrót na wolność wypuszczony został.

Nizza 18 marca (w południe). Cesarz austrjacki złożył wizytę królowej angielskiej.

Berlin 18 marca (w południe). *Kreuz Ztg* dowiaduje się z dobrego źródła, iż wkrótce ma nastąpić mianowanie ministra Köllera na prezydenta Szlezwiku i Holsztynu.

Nowy Jork 18 marca (w południe). *World* donosi z Hawany, iż w prowincji Pinar del Rio wysadzono w powietrze pociąg, wiozący wojska hiszpańskie. Wybuch nastąpił na południe od Pantelaria, w chwili, gdy pociąg przebiegał nad głęboką przepaścią. Około 250 ludzi zginęło, bądź odniosło rany.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 19 marca (rano). Potwierdza się wiadomość o przymierzu bułgarsko-serbsko-czarnogórskiem, zostającem pod protektoratem Rosji.

Berlin 19 marca (rano). Hohenlohe, Marschall i admirał Hollmann w parlamencie wczoraj przemawiali gorąco za powiększeniem floty i postulatami cesarskiemi. Dziś odbędzie się dalsza dyskusja.

W rozmowie z deputowanymi rzekł cesarz, że wszystkich ministrów rozpędzi do djabła, jeśli jego żądania zostaną odrzucone.

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń 18 marca (w południe). Donoszą z Aten, iż na ostatniem posiedzeniu rady ministrów wyrażono przeświadczenie, że ustępstwo wobec mocarstw doprowadziłoby do rewolucji. Nadto uchwalono, aby wrazie zastosowania środków przymusowych, natychmiast wypowiedzieć wojnę Turcji.

Następca tronu odjechał wczoraj wieczorem, aby objąć dowództwo nad eskadrą pancerną torpedowców pod Volo.

Kolonja 18 marca (w południe). *Köln. Ztg* donosi z Aten, że tamtejsze ministerjum naradza się nad nową pożyczką w kwocie 40 miljonów i nad zniżeniem pensyj urzędniczych o 10 procent. Obecnie prowadzą się gorączkowe przygotowania by następca tronu mógł natychmiast udać się do Tessalji. Powracający z Tessalji podróżnicy zapewniają, że podniecenie tureckich i greckich wojsk staje się coraz widoczniejszem.

Rzym 18 marca (w południe). Ajencja Stefaniego donosi z Kanei: Dotychczas nie proklamowano jeszcze blokady, albowiem admirał francuski dopiero onegdaj wieczorem po głosowaniu w senacie, otrzymał potrzebne instrukcje. Istrukcje te są identyczne z instrukcjami innych admirałów. Proklamacja blokady spodziewana jest lada dzień. Instrukcje, udzielone admirałom, pozostawiają im pewną swobodę działania. Wszystkie mocarstwa zawiadomiły komendantów okrętów, iż wyszlą po 600 marynarzy, których od nich żądano.

Wiedeń 19 marca (rano). Austrja wniosła do rządu tureckiego zażalenie z powodu postępowania Turków wobec Chrześcijan w Ueskueb.

Ateny 19 marca (rano). W Sitja strzelali powstańcy do oficerów europejskich, zaczem okręty: angielski, włoski i francuski bombardowały wieś Piskopi. Padło dziewięć strzałów.

Ateny 19 marca (rano). Pod Retymno przyszło wczoraj do krwawej walki między Grekami a Turkami.

Londyn 19 marca (rano). Tutejszy komitet armeński zażądał przeprowadzenia reform, obiecanych przez Turcję, za pośrednictwem patrjarchy. W przeciwnym wypadku komitet wznowi akcję rewolucyjną.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 17 *marca.*

Pszenica 7·65 do 7·70, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 12·10 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.25 do 4·70, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 30 — do 40·— szwedzka 30.— do 50·—, biała 44·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·20, nowa 5·— do 5·20, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·77½ do 11·85½, loco Ołomuniec 10·95 do 11·00—, loco Berno-Wiedeń 11·25— do 11·30 —, na marzec loco Aussig 11.82 do 12·87 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·10 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska przaroczysta 17·75 do 19·—.

Wiedeń 15 marca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 543, węgierskich 2552, niemieckich 700: razem 3797 sztuk. Płacono galicyjskie 29 do 33 złr., osobliwe 35—·—, paszone —,—.— Węgierskie 26 do 30 złr., osobliwe 33 — 36, niemieckie 30 do 36, osobliwe 38 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 16 marca — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4453 sztuk. Płacono 34—36—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 25 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; god. 9 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Dla abonentów „Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą

do wyboru

„Encyklopedja powszechna“

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy

albo

„WOJNA I POKÓJ“

hr. Lwa Tołstoja

9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci „**Głosu Narodu**“ mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot“ Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem“ Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu“ **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY“

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu“, byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ“.

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.